

1931

Kalendarzyk Salwatora

(DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY)

Wydawnictwo Księży Salwatorianów, KRAKÓW - ZAKRZOWEK

Cena 35 Groszy

Drogi mały Czytelniku!

I znowu przychodzi do Ciebie, Droga Młodzieży, znany Ci już, Twój dobry przyjaciel, Kalendarzyk Salwatora. Niesie Ci on różne ciekawe opowiadania, ucieszne wierszyki, a przedewszystkiem w dwunastu obrazkach życie św. Tereski, którą tak bardzo kochasz. Niech św. Tereska będzie Ci przewodniczką w życiu na ten rok. Patrz często na Jej obrazki i staraj się Ją naśladować. Ucz się od Niej, jak Ona już od dzieciństwa miłowała gorąco Pana Boga, pilnie unikając wszelkiego grzechu. Pomyśl, że i Ona była dzieckiem, takiem jak Ty, i Ona miała różne trudności, musiała walczyć ze złem, aby mu nie ulec. Lecz wszystko zwyciężyła, a teraz cieszy się wielkiem szczęściem w niebie, a także i na ziemi chwałą. I Ty, Drogie Dziecko, jeśli zechcesz, za Jej przykładem możesz przezwyciężyć pokusy do złego i uświęcić się.

Idzie do Ciebie Kalendarzyk Salwatora, lecz niestety już kto inny go wysyła. Tego, który kalendarzyk układał i z taką troskliwością go wydawał, nagle Pan Bóg powołał do siebie w grudniu 1929 r. Krótki życiorys poprzedniego redaktora, Ks. Benignego Dziadka, znajdziesz w wewnątrz kalendarzyka. A do Ciebie, Drogi Czytelniku, prośba, abyś pamiętając o śp. Ks. Redaktorze, pomodlił się też czasem za Jego duszę; a On Ci nawzajem łaski u Boga wypraszać będzie.

Niech ten kalendarzyk będzie dla Ciebie rozrywką i zachętą do dobrego, a jeślisz możesz i drugim go pożycz i zachęcaj do kupienia, aby i inne dzieci równie się cieszyły i w dobrem utrwalały.

Niech Cię Dzieciątko Jezus błogosławi.

Redaktor.

KALENDARZYK SALWATORA

DLA KOCHANEJ MŁODZIEŻY

1931

SZÓSTY ROCZNIK

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

KRAKÓW, ZAKRZÓWEK

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	C	**Nowy Rok.** Obrz. P.
2	P	Makarego
3	S	Genowefy pn.
4	N	**Imienia Jezus**
5	P	*Wig.* Telesfora
6	W	**Trzech Króli**
7	S	Lucjana m.
8	C	Seweryna op.
9	P	Marcjanny pn.
10	S	Agatona pap.
11	N	**Św. Rodziny**
12	P	Arkadjusza m.
13	W	40 żoln. mm.
14	S	Hilarego d. K.
15	C	Pawła 1. pust.
16	P	Marcelego p. i m.
17	S	Antoniego op.
18	N	**2. po 3 Kr.**
19	P	Marjusza
20	W	Fabjana
21	Ś	Agnieszki p. i m.
22	C	Wincentego m.
23	P	*Zaślubiny M. B.*
24	S	Tymoteusza b. m
25	N	**3. po 3 Kr.**
26	P	Polikarpa
27	W	Jana Złotoustego
28	Ś	Leonidasa i Tow. mm.
29	C	Franc. Salez. b.
30	P	Martyny pn. i m.
31	S	Piotra z Nolasko

Zapiski

Święta Kościoła Greckiego.

7. Narodzenie Jezusa Chrystusa
8. Sobór Przecz. Bogarodzicy
9. Szczepana
14. 1. Styczeń-Nowy Rok 1931
19. Objaw. Pańskie (Jordana)



Maleńka św. Teresa u stóp Jezusa.

W kalendarzyku tegorocznym przedstawię Wam, drogie dzieci, umiłowaną i tak bardzo czczoną postać św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Dziś trudno znaleść kościół lub kaplicę, w którychby nie widniał obraz tej świętej Dziewicy. Palą się światła na Jej ołtarzach, znoszone ręką pobożnego ludu. Liczne dziękczynne wota, widoczne znaki łask otrzymanych za Jej wstawiennictwem, zwieszają się u Jej stóp. Ona promienna miłością najukochańszego Zbawcy i Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzierży w ręku ukrzyżowaną postać Boskiego Mistrza, zdobną w pęki róż.

Te róże to Jej cnoty, któremi ozdabiała duszę swą nieśmiertelną ku chwale Boga i ku zbawieniu swej duszy. Tę pracę nad własną duszą rozpoczęła od lat dziecinnych. Widzimy ją na naszym obrazku, jak maleńka wówczas Terenia umiała się już modlić pobożnie, kierowana dłonią bogobojnej swej matki.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	N	**Starozapustna**
2	P	*M. B. Gromnicznej*
3	W	Błażeja b. m.
4	Ś	Andrzeja k.
5	C	Agaty p. m.
6	P	Tytusa b.
7	S	Romualda op.
8	N	**Mięsopustna**
9	P	Apolonji
10	W	Scholastyki p.
11	Ś	*Zjawienie się NMP.*
12	C	7 Założ. Serw.
13	P	Grzegorza II.
14	S	Walentego k.
15	N	**Zapustna**
16	P	Juljanny p.
17	W	Juljana m.
18	Ś	*Popielec*
19	C	Konrada
20	P	Eleuterjusza
21	S	Feliksa b.
22	N	**Wstępna**
23	P	Piotra Damjana
24	W	*Macieja ap.*
25	Ś	*Such.* Wiktoryna
26	C	Wiktora
27	P	*Such.* Leandra
28	S	*Such.* Teofila

Zapiski

Święta Kościoła Greckiego.

12. Trzech. Świętych
15. Stritenje



Zwykłe pytanie św. Teresy: „Czy byłam grzeczna?"

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus nie została świętą bez pracy i trudu. Ona, jak każdy z nas, była narażona na wszelakie pokusy, usiłujące Jej serce oderwać od Stwórcy, a oddać w służbę grzechu i upadku. Wszelako pamiętała od dziecka, że moc Boża potrafi ją zachować od złego. Dlatego ufnie zwracała się do Majestatu Bożego z prośbą o ratunek dla swej słabej duszy. I pomoc ta z niebios nigdy nie zawiodła.

Ze swej strony współpracowała z łaską Bożą. Badała tajniki swego sumienia Zawsze przed udaniem się na spoczynek nocny, zastanawiała się nad stanem swej duszy, zapytując się sama siebie, czy postępuje w cnocie, czy zwalcza główną wadę swoją itp.

Nasz obrazek przedstawia Ją w chwilli, gdy, jak to czyniła codziennie wieczorem, zapytuje swą drogą matkę w słowach: „Byłam ja dzisiaj, mamusiu, grzeczna?"



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk

1	N	**Sucha**
2	P	Pawła
3	W	Kunegundy
4	Ś	Kazimierza
5	C	Jana od Krzyża
6	P	Perpetuy i Fel.
7	S	Tomasza z. Akw.
8	N	**Głucha**
9	P	Franciszki
10	W	40 Męczen.
11	Ś	Róży
12	C	Grzegorza
13	P	Nicefora
14	S	Matyldy
15	N	**Środopustna**
16	P	Cyrjaka
17	W	Patrycjusza
18	Ś	Cyryla Jer.
19	C	*Józ. Obl. NMP.*
20	P	Eufemji p. m.
21	S	Benedykta op.
22	N	**Czarna**
23	P	Feliksa
24	W	Gabrjela arch.
25	Ś	*Zwiastow. NMP.*
26	C	Ludgera b.
27	P	*MB. Bolesnej*
28	S	Jana Kapis.
29	N	**Palmowa**
30	P	Jana Klimaka
31	W	Balbiny p.

Zapiski

Święta Kościoła Greckiego.

1. Niedziela Wstępna



Św. Teresa wyznaje swe uchybienie.

Wielką zaletą świętej Teresy była Jej otwartość i szczerość. Nie chciała uchodzić za lepszą, niż się czuła w swojem sumieniu. Nad własnemi drobnemi ułomnościami bolała i nie kryła się z niemi przed drugimi, z pokorą się oskarżając. Nie jestem jeszcze świętą, mówiła sobie nieraz w głębi swej duszy, lecz pragnę świętą zostać; bo ta jest wola Wszechmocnego: uświęcenie nasze.

Do tego uświęcenia duszy walną pomocą jest chrześcijańska pokora, uniżenie duszy i zwycięstwo nad pychą. To też widzimy Ją na naszym obrazku oskarżającą się przed matką za popełnione drobne uchybienie. Gdy bowiem matka chciała pewnego razu ucałować na dobranoc małą Terenię, ona ukryła główkę pod kołderkę mówiąc z pewna niechęcią: „Nie chcę, by teraz kto na mnie spoglądał. Zaraz jednak spostrzegła niewłaściwość swego postępku i pobiegła do matki, by ją przeprosić.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	S	Hugona
2	C	*Wielki Czwartek*
3	P	*Wielki Piątek*
4	S	*Wielka Sobota*
5	N	**Wielkanoc**
6	P	*Poniedziałek W.*
7	W	Epifanjusza
8	Ś	Dionizego
9	C	Marji Kleof.
10	P	Ezechjela pr.
11	S	Leona W.
12	N	**Przewodnia**
13	P	Hermenegilda
14	W	Justyna m.
15	Ś	Anastazji m.
16	C	Bened.J. Labre
17	P	Aniceta p. m.
18	S	Apolonjusza
19	N	**2. po W. Jerzego**
20	P	Teodora w.
21	W	Anzelma b.
22	Ś	Sotera i Kajet. mm.
23	C	Wojciecha
24	P	Fidelisa z Sig.
25	S	*Marka ew*
26	N	**3. po W.** *MB. D. Rady*
27	P	Zyty pn.
28	W	Pawła od. K.
29	Ś	Piotra z Wer.
30	C	Katarzyny ze Sien.

Zapiski

Święta Kościoła Greckiego.

7. Zwiastowanie N. Marji Panny
10. Wielki Piątek
12. Zmartwychwstanie Pańskie
13. Poniedziałek Świąteczny
14. Wtorek Świąteczny



Pierwsza Komunja św. Teresy.

Jeźli św. Tereska okazała się tak gorliwą w oczyszczaniu z ułomności i uświęceniu swej duszy od pierwszych lat dzieciństwa, możemy łatwo zrozumieć jak podwoiła swą gorliwość w pracy nad swą duszą przed przystąpieniem po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Aby zgotować Boskiemu Zbawcy godne mieszkanie, gdy Go przyjmie w św. Komunji, nie żałowała trudu ni ofiary. Rozumiała, że winna mieć duszę anielską na przyjęcie tak Dostojnego Gościa. Tylko w duszy przyozdobionej w wonne kwiaty cnót, a przedewszystkiem cnoty gorącej miłości, chce mieszkać Najdroższy Zbawiciel.

Z tej przyczyny odmawiała święta dzieweczka często akty strzeliste miłości swej ku Bogu, nawiedzała Przenajświętszy Sakrament, a wreszcie wzięła udział w rekolekcjach. Mając lat jedenaście miała to szczęście przyjąć po raz pierwszy Pana nad Pany, utajonego w św. Hostji, do serca swego. Odtąd serce Jej będzie pałało coraz większym płomieniem miłości.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.			Zapiski
1	P	*Filipa i Jakóba*	
2	S	Atanazego	
3	N	**4. po W.** *Król. K. P.*	
4	P	Moniki	
5	W	Piusa V.	
6	Ś	Jana O.	
7	C	Flawji Dom.	
8	P	Stanisława	
9	S	Grzegorza	
10	N	**5. po W.** Izydora	
11	P	† *Dni krzyż* Franc.	
12	W	† Pankracego	
13	Ś	† Serwacego	
14	C	**Wnieb. Pańskie**	
15	P	Jana de la S.	
16	S	*Król. Apostołów*	
17	N	**6. po W.** Paschalisa	
18	P	Wenancjusza	
19	W	Piotra Cel.	
20	Ś	Bernardyna	
21	C	Tymoteusza	
22	P	Julji	
23	S	*Wig.* Jana Bapt.	
24	N	**Zesł Ducha św.**	
25	P	*Poniedziałek Swiąt.*	
26	W	Filipa Ner.	
27	Ś	*Such.* Bedy	
28	C	Augustyna	
29	P	*Such.* Magdal.	
30	S	*Such.* Feliksa	
31	N	**Trójcy św.**	

Święta Kościoła Greckiego.

21. Wniebowstąpienie P.
31. Zesłanie Ducha św.



Choroba i cudowne uzdrowienie św. Teresy.

Widzimy na obrazku św. Teresę jako gorącą czcicielką Najśw. Panny Marji. Niepodobna bowiem, aby kto miłując nadewszystko Pana Jezusa, nie miłował też Jego Matki Najśw. Miłowała więc św. Teresa serdecznie Najświętszą Bogarodzicę. Doznała też od Niej łaski uzdrowienia w ciężkiej chorobie. A łaska ta działała wprost cudownie w jednej chwili, przywracając zdrowie. W chwili bowiem kiedy w kościele odprawiano Mszę św. i nowennę na intencję dzieweczki, zauważyła jakoby życie wstępowało w tę postać Najśw. Panny. Zajaśniała Ona niezwykłym blaskiem i pięknością, oblicze pełne łaskawości i dobroci z wdzięcznym uśmiechem zwracało się do chorej Teresy. W tej chwili ustąpiły Jej cierpienia, stała się natychmiast zdrową.

Oby także nasze polskie dzieci miały podobną ufność i miłość w swych sercach ku Najświętszej Bogarodzicy, Królowej naszej.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk			Zapiski
1	P	Bł. Jakóba	
2	W	Marcelina	
3	Ś	Cycyljusza	
4	C	**Boże Ciało**	
5	P	Bonifacego b.	
6	S	Norberta	
7	N	**2. po Z. Św.**	
8	P	Medarda	
9	W	Pryma	
10	Ś	Bł. Bogumiła	
11	C	*Barnaby ap.*	
12	P	*N. Serca P. Jezusa*	
13	S	Antoniego	
14	N	**3. po. Z. Św.**	
15	P	Bł. Jolenty	
16	W	Jana Franc.	
17	Ś	Rajnera	
18	C	Efrema diak.	
19	P	Juljanny de F.	
20	S	Silwer. p. m.	
21	N	**4. po Z. Św.**	
22	P	Paulina b.	
23	W	Agrypiny	
24	Ś	*Nar. św. Jana Chzc.*	
25	C	Wilhelma op.	
26	P	Jana i Pawła	
27	S	Władysława kr.	
28	N	**5. po Z. Św.**	
29	P	**Piotra i Pawła**	
30	W	Wspomn. św. Pawła	

Święta Kościoła Greckiego.

1. Trójcy Przenajśw.
7. Wszystkich Świętych
11. Boże Ciało



Św. Teresa bierze udział w procesji Bożego Ciała.

Ogniskiem, słońcem i szczęściem naszej wiary św. jest obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Umiała sobie tę wielką łaskę cenić św. Teresa od najmłodszych lat swego życia. Korzystała z każdej sposobności, by oddać hołd P. Jezusowi utajonemu w św. Hostji na ołtarzach naszych. Po lekcjach szkolnych wstępowała na adorację do świątyni Pańskiej. Największą wszakże radością świętej była uroczystość Bożego Ciała.

Wówczas z pękami kwiatów, rzucanych z rąk dziecięcych pod stopy Zbawcy, rzucała Ona całą swą duszę w kornej czci i miłości pod stopy Jego. Była gotową ponieść wszelki trud i ofiarę by się Mu przypodobać. Zapominała, że istnieje w około Niej świat cały, gdy miała przed sobą Jezusa, który dla Niej był wszystkiem.

Czy taką czcią i miłością otaczacie, drogie dzieci, miłość Jezusową w Boskim Sakramencie?



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	Ś	*Prz. Krwi P. J.*
2	C	*Naw. NMP.*
3	P	Anatola b.
4	S	Teodora
5	N	**6 po Z. Św.**
6	P	Łucji m.
7	W	Cyryla i Met.
8	Ś	Elżbiety król.
9	C	Weroniki de J.
10	P	7 Braci mm.
11	S	Piusa I. p. m.
12	N	**7. po Z. Św.**
13	P	Anakleta p.
14	W	Bonawentury
15	S	Henryka ces.
16	C	*MB. Szkaplerznej*
17	P	Aleksego m.
18	S	Bł. Szymona
19	N	**8. po Z. Św.**
20	P	Bł. Czesława
21	W	Praksedy p.
22	Ś	Marji Magdaleny
23	C	Apolinarego
24	P	Kunegundy
25	S	*Jakóba ap.*
26	N	**9. po Z. Św.** Anny
27	P	Rudolfa Akw.
28	W	Wiktora p.
29	Ś	Marty p.
30	C	Rufina
31	P	Ignacego Loy.

Zapiski

Święta Kościoła Greckiego.

7. Nar. św. Jana Chrzciciela
12. Piotra i Pawła ap.



Św. Teresa uczy się nauki religji.

Obrazek przedstawia św. Teresę, uczącą się pilnie katechizmu. Chciała poznać dokładnie zasady wiary św., bo miłując P. Boga nadewszystko, starała się poznać świętą wolę Jego, naukę Jego i środki wiodące do nieba. Chociaż była uczennicą zdolną, pamięć wszakże miała niezbyt dobrą i dużo kosztowało Ją trudu wyuczenie się dosłownie prawd katechizmowych. Jednak trudu tego nie żałowała, chociażby miała porzucić godziwą rozrywkę w gronie swych rówieśnic, jak to widzimy na rycinie.

Z wszystkich bowiem nauk najważniejszą jest nauka o Bogu, nauka religji. Ona nas poucza, co nam czynić należy, aby w życiu doczesnem znaleść pokój sumienia; w życiu zaś przyszłem osiągnąć szczęście największe, chwałę wieczną i pozyskać Dobro najwyższe, Boga samego.

W pilnem poznawaniu prawd św. wiary wstępujecie, drogie dzieci, w ślady św. Teresy.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	S	Piotra w okowach
2	N	**10. po Z. Św.**
3	P	Znal. św. Krzyża
4	W	Dominika
5	Ś	*MB. Śnieżnej*
6	C	*Przem. Pańskie*
7	P	Kajetana m.
8	S	Emiljana b.
9	N	**11. po Z. Św.**
10	P	Wawrzyńca
11	W	Zuzanny pn.
12	Ś	Klary pn.
13	C	Hipolita i Kas.
14	P	*Wig.* Euzebjusza
15	S	**Wnieb NMP.**
16	N	**12. po Z. Św.**
17	P	Jacka w.
18	W	Agapita m.
19	Ś	Ludwika T.
20	C	Bernarda
21	P	Joanny Franc.
22	S	Tymoteusza
23	N	**13. po Z. Św.**
24	P	*Bartłomieja ap.*
25	W	Ludwika
26	Ś	*MB. Częstochowskiej*
27	C	Józefa Kalas.
28	P	Augustyna d. K.
29	S	Ścięcie św. Jana
30	N	**14. po Z. Św.**
31	P	Rajmunda

Zapiski

Święta Kościoła Greckiego.

2. Eljasza pr.
19. Przemienienie Pańskie
28. Zaśnięcie NMP.



Stworzenia prowadzą św. Teresę do Stwórcy.

Celem życia naszego jest, jak wiadomo, coraz to lepsze poznanie i umiłowanie Stwórcy. Świat cały, cała przyroda, góry i rzeki, lądy i morza, to otwarta księga, w której czytamy o wielkości i potędze Boga. Drzewa i kwiaty, ptaszki i zwierzęta, słońce i gwiazdy głoszą chwałę Jego. Jakżeby nie miała odczuwać hymnu uwielbienia dla Boga ze strony całej przyrody nasza święta Teresa?

Widzimy Ją na naszym obrazku, siedzącą nad brzegiem morza, wpatrującą się w niezmierzony obszar wód. Gdy słońce zajaśnieje nad wzburzonemi falami oceanu, św. Teresa przypomni sobie, jak nad światem czuwa i rządzi „Słońce Sprawiedliwości" Pan nasz Jezus Chrystus, który łaską swą przenajświętszą oświeca i rozgrzewa ludzkie dusze i prawadzi je przez odmęty życia doczesnego do bezpiecznej przystani w niebie,



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	W	Bronisławy
2	Ś	Stefana kr.
3	C	Zenona m.
4	P	Rozalji pn.
5	S	Wawrzyńca J.
6	N	**15. po Z. Sw.**
7	P	Bł. Melchiora G.
8	W	*Narodz. NMP.*
9	Ś	Piotra Klaw.
10	C	Mikołaja z T.
11	P	Prota i Jacka
12	S	*Najśw. Im. MB.*
13	N	**16. po Z. Sw.**
14	P	*Podw. Krzyża św.*
15	W	*MB. Bolesnej*
16	Ś	*Such.* Kornel.
17	C	Stygm. św. Franc.
18	P	*Such.* Józefa
19	S	*Such.* Januarego
20	N	**17. po Z. Sw.**
21	P	*Mateusza ap.*
22	W	Tomasza z Wil.
23	Ś	Tekli pn. m.
24	C	*NMP. Okupu.*
25	P	Władysł. z G.
26	S	Cypr. i Just.
27	N	**16. po Z. Sw.**
28	P	Wacława Kr.
29	W	*Michała arch.*
30	S	Hieronima d. K.

Zapiski

Święta Kościoła Greckiego.

11. Ścięcie św. Jana
21. Nar. Przecz. Dziew.
27. Podw. św. Krzyża



Przezwyciężenie się.

Oto na przykładzie możesz zobaczyć, drogie dziecko, jak Tereska składa kwiatki Zbawicielowi, jak starała się, aby przez ofiarę i przezwyciężenie się sprawić Mu radość. Terenia chętnie czytała dobre książki — jak i ty zapewne. Złych książek nie czytała nigdy, takie natychmiast rzucała do ognia, aby kiedyś nie goreć w ogniu piekielnym. Zdarzało się nieraz, że kiedy przychodził czas, aby przerwać czytanie, szatan Jej szeptał: „Jeszcze troszeczkę poczytaj, teraz przychodzi najciekawsze miejsce". Lecz Terenia raczej słuchała łagodnego upomnienia Anioła Stróża: „Z miłości ku Jezusowi". Zawsze natychmiast zamykała książkę i nie czytała ani słóweczka więcej, choćby ją to najwięcej kosztowało. Podobnie postępowała i w innych sprawach.

Czyń i ty tak i proś swego Anioła Stróża, aby ci zwracał uwagę na sposobności do przezwyciężania się.



SWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	C	Bł. Jana z Dukli
2	P	Anioła Stróża
3	S	Teresy od Dz. J.
4	N	**17. po Z. Sw.** *MB. R.*
5	P	Plac. i T. mm.
6	W	Brunona op.
7	Ś	Marka pap.
8	C	Brygidy wd.
9	P	Ludwika Ber.
10	S	Franciszka
11	N	**20. po Z. Sw,** *M. Z.*
12	P	Maksymiljana
13	W	Edwarda k.
14	Ś	Kaliksta p.
15	C	Teresy pn.
16	P	Gerarda
17	S	Małgorzaty Al.
18	N	**19. po Z. Sw.** *Łuk*
19	P	Piotra z Alkantary
20	W	Jana Kantego
21	Ś	Urszuli
22	C	Korduli pn
23	P	Serwanda m.
24	S	Rafała arch.
25	N	**22. po Z. Sw.** *Chr. Król.*
26	P	Ewarysta p.
27	W	Florencjusza
28	Ś	*Szym. i Tad. ap.*
29	C	Narcyza b.
30	P	Alfonsa Rodr.
31	S	*Wig.* Wolfganga

Zapiski

Święta Kościoła Greckiego.

14. Pokr. N. Marji Panny



Św. Teresa przed obliczem Ojca św. Leona XIII.

Oto św. Teresa klęcząca u stóp Ojca św. Leona XIII. Przybyła ona do Rzymu wraz z ojcem i siostrą dla uproszenia sobie pozwolenia na wstąpienie do klasztoru Sióstr Karmelitanek w Lisieux. Była bowiem jeszcze za młodą. Wielka zaś tęsknota za zupełnem oddaniem się Panu Bogu w życiu klasztornem przenikała Jej serce. Spodziewała się tedy, że Ojciec św. ułatwi Jej spełnienie chwalebnych zamiarów. Musiała jednak czekać jeszcze szereg miesięcy, zanim otwarła się przed Nią furta klasztorna.

Tam pośród murów klasztornych, potężniała i umacniała się cnota św. Teresy. Jej gorąca pobożność, skromność, pokora, posłuszeństwo i miłość budowały całe zgromadzenie zakonne. Z hasłem: „Wszystko dla Jezusa" przebijała się zwycięsko przez wszystkie trudy i ciężary życia zostawiając ci, droga młodzieży, piękny przykład.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	N	23. po Z. Św. W. Św.
2	P	*Dzień Zaduszny*
3	W	Huberta
4	Ś	Karola Borom.
5	C	Zacharjasza
6	P	Leonarda pust.
7	S	Engelberta b.
8	N	24. po Z. Św.
9	P	Teodora
10	W	Andrzeja
11	Ś	Marcina b.
12	C	Marcina pap.
13	P	Stanisława Kostki
14	S	Jozafata b. m.
15	N	25. po Z. Św.
16	P	*MB. Ostrobramskiej.*
17	W	Grzegorza
18	Ś	Romana m.
19	C	Elżbiety kr.
20	P	Feliksa Wal.
21	S	*Ofiar. NMP.*
22	N	26. po Z. Św.
23	P	Klemensa p. m.
24	W	Jana od Kr.
25	Ś	Katarzyny
26	C	Leonarda
27	P	Walerjana
28	S	Zdzisławy
29	N	1. Adw. Saturnina
30	P	*Andrzeja ap.*

Zapiski

Święta Kościoła Greckiego.

8. Demetrjusza W.
21. Sobór Michała Archanioła
25. Jozafata



Śmierć św. Teresy.

Gdy św. Teresa z dniem każdym wzrastała w miłości i łasce u Boga, zd owie coraz to znaczniej chyliło się do upadku. Czas krótki bo zaledwie lat 24 wyznaczyl Stwórca swemu umiłowanemu dziecięciu na pielgrzymowanie doczesne. Święta tymczasem wszystkie swoje krzyże i cierpienia złożyła jako ofiarę na wynagrodzenie Majestatowi Bożemu za wszystkie zniewagi ludzkie. Chciała cierpieć za niewdzięczność ludzką względem pełnego miłości Serca Jezusa; za nawrócenie grzeszników; za kapłanów i misjonarzy, aby im Bóg w pracy błogosławił.

Stała się przeto sama Misjonarką, acz zamkniętą w murach klasztoru, a Ojciec św. w czasie uroczystości Jej kanonizacji mianował Ją Patronką wszystkich misji.

Słowa: „Kocham Cię, mój Boże, kocham Cię!", były ostatniemi w ustach św. Teresy.

Uproś nam o św. Tereso, podobną miłość ku Bogu, jaką była miłość Twoja ku Niemu.



ŚWIĘTA KATOLICKIE

według obrz. łacińsk.

1	W	Eligjusza b.
2	Ś	Bibjany pn.
3	C	Franc. Ksawer.
4	P	Barbary pn.
5	S	Sabby p
6	N	**2. Adw.** Mikołaja
7	P	Ambrożego
8	W	**Niep. P. NMP.**
9	S	Leokadji pn.
10	C	*NMP. Loret.*
11	P	Damazego
12	S	Aleksandra
13	N	**3. Adw.** Łucji
14	P	Spirydjona
15	W	Maksymina
16	Ś	*Such.* Euzebj.
17	C	Łazarza
18	P	*Such. Oczek. NMP.*
19	S	*Such.* Nemezjusza
20	N	**4. Adw.** Teofila
21	P	*Tomasza ap.*
22	W	Zenona
23	Ś	Wiktorji pn.
24	C	*Wig.* Ad. i Ewy
25	P	**Boże Narodzenie**
26	S	*Szczepana*
27	N	**1. po B. N.** *Jana ap.*
28	P	Młodzianków
29	W	Tomasza b. w.
30	Ś	Eugenjusza
31	C	Sylwestra p.

Zapiski

Święta Kościoła Greckiego.

4. Wowed. NMP.
19. Mikołaja
22. Niepok Pocz. NMP.



Chwała św. Teresy w niebie.

Obrazek przedstawia chwilę, gdy św. Teresa oddaje swą duszę w ręce najwyższego Sędziego, Oddaje Mu ją z tą miłością i ufnością w miłosierdzie Boże, jaką się odznaczała zawsze w rodzinnym domu i klasztornych murach. Drogą miłości Bożej i silnej ufności w nieskończoną dobroć Bożą postępowała przez całe życie i tą właśnie drogą trafiła do nieba.

Wiedziała św. Teresa dobrze, że P. Bóg od nas nie żąda rzeczy nadzwyczajnych. Wystarczy, jeśli wszystko cokolwiek czynimy, chociażby to była rzecz najdrobniejsza, spełnimy z miłości dla Boga, dokładnie i sumiennie. Najmniejszy uczynek dobry, wykonany z miłości Bożej, w stanie łaski poświęcającej, nie minie bez nagrody.

Skończył się dla Świętej czas trudu i walki, nastał pokój wieczny; po pracy nastał czas zapłaty w niebie.

Obrazki przedstawiające żywot św.
Teresy od Dzieciątka Jezus objaśnił:
Ks. prof. Tad. Marekowski.



„Pójdźcie do mnie wszyscy."

„Pójdźcie do mnie wszyscy!" Tak wzywa was drogie dzieci, miłe Dzieciątko Jezus. Pełne miłości wyciąga swe rączęta, aby was do siebie przytulić.

„Pójdźcie do mnie wszyscy!" Te słowa wypowiedział Pan Jezus niegdyś do narodu żydowskiego, do wszystkich ludzi, a także do dzieci. Was w szczególny sposób zaprasza do siebie, gdy mówi: „Dopuście dziateczkom przyjść do mnie!"

Szczęśliwe dzieci, które idą za tem wezwaniem. Wasze serduszko pragnie szczęścia, bo ono do szczęścia jest stworzone. Ale świat ze swojemi bogactwami i fałszywemi uciechami dać go wam nie może. Jakżeż one znikome, przemijające. Nie będziecie mogły z nich nic wziąść przy śmierci — do wieczności.

Tylko przy Jezusie znajduje się prawdziwe szczęście. On jest Bogiem, źródłem prawdziwego szczęścia. On waszym Zbawicielem, który z nieba zstąpił, aby was wyzwolić od największego nieszczęścia, od grzechu; aby was obdarzyć największem skarbem, dzieciństwem Bożem, aby was poprowadzić do wiecznego, niewypowiedzianego szczęścia w niebie.

Dlatego, dzieci, spieszcie do Jezusa! Idźcie do Jezusa i uczcie się od niego! Słuchajcie pilnie Jego Boskiej nauki, jaką wam głosi w czasie nauki religji, na kazaniu, przez dobre książki i pisma.

Idźcie do Jezusa i patrzcie na Jego przykład! Dzieciątko Boże jest dla was we wszystkiem najlepszym przykładem i wzorem. Naśladujcie Jego doskonałe postępowanie, Jego cnoty, starajcie się stać podobnemi do Niego.

Spieszcie do Jezusa i proście Go o łaskę i siłę do czystego, cnotliwego, Bogu miłego życia! Oto ustawicznie przebywa między nami w tabernakulum. Nawiedzajcie Go często, posilajcie się Jego Najśw. Ciałem. Ten pokarm niebieski zachowuje i wzmacnia życie duszy, osłabia coraz bardziej złe skłonności, pomnaża cnotę, czyni was podobnemi do Zbawiciela, napełnia serce pokojem, radością, szczęściem i daje prawo do wiecznego szczęścia w niebie.

Idźcie więc drogie dzieci, za miłem wezwaniem Dzieciątka Bożego:

„Pójdźcie do mnie wszyscy."


Ja jestem pokarmen
żywota wiecznego.

Sen sierotki.

W trzy lata niespełna po śmierci swej pierwszej żony pan Szumarski ożenił się powtórnie. Czuł się przeciążony zajęciami, bo oprócz pracy w kancelarji, musiał doglądać gospodarstwa, które było zdane na ręce służby. Jego zaś jedyna dwunastoletnia córeczka, Basia, nie mogła ojca we wszystkiem wyręczyć.

Basieńka kochała ojca szczerze, słuchała wszystkich jego wskazówek i napomnień, lecz potrzebowała jeszcze wychowania i opieki macierzyńskiej. Także konieczną była w domu gospodyni.

Dumał nieraz pan Szumarski, czy ta, którą obrał za matkę dla Basieńki, okaże serce dla jego dziecka, czy będzie dla niej matką prawdziwą, czy macochą tylko? . . .

Tak i dziś. Wstał pan Szumarski o świcie, obszedł cały ogród jarzynowy, owocowy, patrząc czy grządki oplewione, czy ziemia nie za sucha, czy niema liszek na kapuście i usiadł na ławeczce pod gruszą, która rosła w najwyższej części ogrodu. Pomimo, iż słoneczko tak pięknie i wesoło wschodziło, duszę jego napełnial smutek.

— Tu w tym ogrodzie — myślał pan Szumarski — przed paru jeszcze laty, żona moja Reginka, czyniła to, co ja dzisiaj. Nieraz wczesnym rankiem dochodził mię w pokuju jej wdzięczny śpiew, jej łagodne, grzeczne polecenia wydawane służbie. Jak miłym był jej wdzięczny uśmiech, gdy mię witała na „dzień dobry."

Pan Adam Szumarski oceniał całą wartość charakteru i piękną duszę swej zmarłej żony.

Podziwiał jej rozsądek i prawdziwą miłość już to w wychowaniu dziecka, już to w stosunku do siebie.

I snuły się obrazki z życia jeden za drugim. Nieraz próbował w takich chwilach postawić w miejsce Reginki swą przyszłą żonę, lecz wtedy obrazek tracił swą siłę, rozkładał się, rozwiewał.

Od ślubu minęło parę tygodni. Pilnie, lecz spokojnie obserwował p. Adam postępowanie żony i córki i przy najbliższej sposobności „sam na sam" z dzieckiem zapytał:

— Basieńko! cieszysz się, że masz znowu mamusię? . . Prawda, że ona także dobra, łagodna? . .

Na te słowa dziewczynka spuściła oczka. Powieki zaczęły mrugać coraz częściej, aż potoczyły się krople łez, które jak grube perły suwały się po rumianej, ślicznej twarzyczce.

— Może przypomniała ci się nieboszczka mama, a może nie pokochałaś jeszcze tej nowej? . . Nie płacz córuchno — mówił dalej p. Szumarski, całując w czoło drogą Basieńkę — przyzwyczaisz się, a i ona cię pokocha, gdy tylko będziesz posłusznem i dobrem dzieckiem, jak dotąd.

— Będę tatusiu, ale już dawne czasy nigdy nie wrócą! . . .

— Nie patrz tak czarno na życie, moje dziecko! Tak mówił głośno pan Adam, a czuł, że Basia wypowiada to właśnie, co on sam przed sobą chciał ukryć.

Pani Szumarska przyznawała w głębi serca, że Basia jest posłuszną, potulną, roztropną i mądrą dzieweczką. Widziała jej urodę, zdolności, przywiązanie do ojca, niewygasłą miłość ku zmarłej matce i cześć dla niej, lecz to wszystko nie wytwarzało w niej ku

dziecku przychylności, lecz owszem drażniło ją tylko.

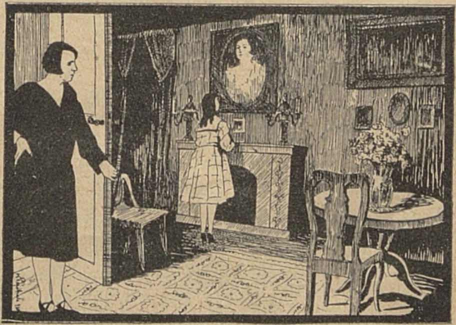
Tak prawda, potulna — myślała, tłumacząc wszystko ze złej strony — ale to pewnie tylko dlatego, że ją krótko trzymam, inaczej hasałaby jak koza i wyszłyby jej rogi. W książkach siedzi jak stary, nie nudzą jej



Basieńko! cieszysz się, że masz znowu mamusię? . .

lekcje i nieraz otworzywszy jakąś swoją książkę do nauki myśli niewiadomo co? . . chyba się nie uczy, bo ust nie otwiera. Taka dzwiwna, jakby już dzieckiem być przestała. Nieraz w takich chwilach wołam „Basiu! nie próżnuj!" Wtedy składa książkę, bierze zeszyt, a po chwili wymyka się do ogrodu. Jakoś coraz mniej lubi ze mną mówić, chociaż przy ojcu ma niewyczerpany temat. Daję jej przecież wszystko, co potrzeba, jeszcze jej nie uderzyłam, a taki mruk. Chciaż naprawdę nic jej zarzucić nie mogę, na niczem schwytać. Nie cierpię jej . . . Piękną jest, o za piękną. Za parę lat będę wyglądała przy niej jak stare pudło. Pewnie też wiele myśli o sobie! A taka zręczna i sprawna do wszystkiego, aż mi zazdrość! A to przywiązanie jej do ojca, to już aż mnie złości. Że też to ona już nic poza tym swoim ojcem nie widzi. Gdy wróci z biura już go nie odstępuje, tak że mi nieraz natrętna jej osoba. Ach! żeby się jej jak najprędzej pozbyć z domu — myślała z gniewem pani Zofja. — A przy tem wszystkiem przeczulona. Widziałam nieraz jak stanie przed portretem matki nieboszczki i wpatruje się w nią jak w święty obraz. To też potrzebne? . . Już nieraz ją dobrze za to złajałam. Ustąpi, nie odpowie, ale za chwilę to samo zrobi. Tłumaczyłam mężowi: „Adasiu! schowaj ten obraz, dziewczyna się mazgai, jak na niego patrzy. To należy do przeszłości, czy ja ci nie wystarczam?" A on popatrzył tylko na mnie takim chłodnym, żelaznym wzrokiem i rzekł grzecznie: „Zosiu! proszę cię zostaw, tak sobie życzę." A ja wiem i czuję, co znaczą te słowa i ustąpić muszę.

— Albo spotka, gdzie jaką pamiątkę całuje ją i patrzy, jakby z nią rozmawiała. W głowie też ma przewrócone. Lubiałaby przejażdżkę końmi, rower, ślizgawkę, podróże. Mnie się zdaje, że ona będzie kamieniem obrazy między mną a Adamem, że ona zatrzyma wszystko jego uczucie dla siebie.



Widziałam nieraz jak stanie przed portretem matki nieboszczki i wpatruje się w nią jak w święty obraz.

W tej chwili oczy jej błysnęły zazdrością O! będziesz mi ty służyła, ty królewno! — syczała ze wzgardą pani Zofja. Tyś młoda, zdrowa, nauczę cię więc wszelakiej pracy, aby mi potem ojciec nie wyrzucał, że nie dbam o twoje praktyczne wychowanie. Nie myśl, że ci pozwolę paluszki pielęgnować, bawić się sportami, lekturą.

Jak myślała pani Zofja, tak też postępowała z pasierbicą. Naznaczyła jej porządek

dzienny, wtłaczając w plan mnóstwo zajęć i poleceń i surowo przestrzegała ich spełnienia.

Nie miała czasu Basieńka chodzić często jak dawniej na grób matki, by opowiedzieć jej wszystkie smutki i radości, nie wolno jej było zajrzeć do stajni, by poklepać po szyi Białonóżkę, Gniewosza i karmić ich cukrem i chlebem. Nie było kiedy pohasać po sąsiedniej łące z ulubionym, kudłatym Kastorem, któremu raz po raz kazała szukać kamienia daleko w trawie, lub w wodzie pobliskiego stawku. Jakże wtedy cieszyła się głośnem szczekaniem i zawziętem jego pływaniem, jak smakowało wszystko, gdy po takich harcach zasiadała do stołu z ukochanym ojczulkiem. Ileż to było radości, gdy czasem ojcuś sadzał ją na rowerze, obwoził po ścieżkach ogrodu, obiecując jej niedługo sprawić rower. Gdzież się podziały te słodkie chwile, gdy Basieńka pod okiem ojca uprawiała swój osobny ogródek plewiła, podlewała małą podlewaczką, gdy zrywała różnobarwne kwiaty i stawiała we flakonie przed statuą Matki Bożej w pokoiku mamy? . . . Wszystko to minęło bezpowrotnie.

Czasem pan Szumarski przyszedłszy z biura, czując sie umysłowo przemęczonym — odzywał się do żony: „Wiesz Zosiu tak chętnie przeszedłbym się poza miasto, by odetchnąć trochę swobodnie, wiem, że ty nie pójdziesz, nie zbierzesz się tak prędko, a i wiele masz zajęć, ale mam ochotę wziąść Basię. Weźmie tylko kapelusik i już gotowa."

— Ach broń Boże! — rzuciła z gniewem pani Zofja. Teraz musi dojrzeć zbioru porzeczek, potem ma jeszcze odrabiać lekcje, potem ze mną pójdzie do miasta na sprawunki,

potem pomoże mi przy kolacji. Chyba wieczorem, i to nie! Jutro niedziela, trzeba niejedno przygotować, obejrzeć bieliznę. Chyba sam pójdziesz! do czegóż ci ona potrzebna? . . Już i tak za wiele ją rozczulasz! psujesz ją poprostu!

Pan Szumarski spojrzał zdziwiony i smutny na żonę, coraz lepiej otwierały mu się oczy na jej charakter.

Z goryczą w głosie rzekł:

— Ależ Zosiu, co też ty mówisz? . . Lecz zaraz urwał. Pocóż mówić dalej? . .

Wszak przekonywał się coraz lepiej, że przez tę kobietę przemawiała złość. Pojmował położenie Basi zrozumiał te ciche jej łzy ilekroć znaleźli się sami.

Zdarzało się nieraz, że p. Zofja wyjeżdżała na cały dzień do swych rodziców i przyjeżdżała dopiero w nocy. Wtedy Basia prowadziła z ojcem długie rozmowy, wtedy otwierała przed nim swe zbolałe serce. Tak było i dzisiaj.

— Dziecko najdroższe! widzę, że cierpisz — mówił p. Szumarski. Próbowałem matce już niejedno wyperswadować, bronić cię, lecz daremnie. To jeszcze więcej tylko ją do złości pobudza. Wszak nie pamiętasz nigdy w domu naszym kłótni i niezgody. Gdybym chciał dochodzić twych przykrości, niechybnie nastałoby piekło. Bóg cierpienia twoje nagrodzi, bądź cierpliwą i staraj się pozyskać matkę. Prawda, że w twardej jesteś szkole życia, lecz pamiętaj, że masz kochającego ojca.

Basieńka z wdzięcznością ucałowała rękę ojca. Podniosła główkę i patrzyła z bezmiernym smutkiem w dal, milcząc. Usta jej trzęsły się, żal dławił jej gardło. Tłumiąc wyrywające się z jej piersi westchnienie,

rzekła: „Lecz nie mam matki, a ta jest mi . . ."
Tu głos jej załamał się i wybuchła serdecznym płaczem, tuląc swą główkę do ramienia ojca. P. Szumarski milczał, pozwalając wypłakać się Basi, a gdy się uspokoiła rzekł:

— Niema innej rady, pojedziesz do babusi. O jakże ci tam będą radzi! Będziesz ich słonecznym promykiem.

— O nie ojczulku! kocham babunię i dziadusia — mówiła przez łzy Basieńka — lecz ciebie więcej, ja się z tobą nie mogę rozłączyć, jabym się zatęskniła. —

Tak płynęły miesiące . . .

Basieńka ukończyła rok 15 ty.

Była urocza, jak rozkwitający kwiat. W jej dużych, czarnych, słodkich oczach, przebijała się gorąca, czysta, tkliwa dusza, a wdzięczny i pogodny uśmiech podbijał serca wszystkich, tylko serce macochy, było dla niej nieczułe.

W wolnych chwilach musiała pruć i przerabiać z pomocą matki stare jej suknie dla siebie, bo nowe — jak twierdziła macocha — były dla małej zbyteczne. Dzięweczka nie myślała o strojach — czem zwykle dziewczynki w tym wieku lubią się zajmować — zadawalała się czembądź. A we wszystkiem było jej ładnie, bo młodość i zdrowie to największa ozdoba.

* *
*

Cicho i ciemno w domu p. Szumarskich tylko w pokoiku Basi światło.

P. Zofja jutro wyjeżdża do kąpiel. Dziewczynka otrzymała polecenie przejrzeć resztę garderoby matki, niejedno ukończyć, poprawić. A musi być gotowe na jutro, nakaz był surowy. W przeciwnym razie usłyszałaby

Basia cały szereg pszykrych, zjadliwych słów i przezwisk i spadałaby na nią może, jeśli nie ręka p. Szumarskiej, to na pewno jakaś dobrze obmyślana, dokuczliwa kara.

Siedzi więc Basia i szyje i nuci cichutko pieśń do Matki Bożej, którą ją jej własna mateczka nauczyła:

Weź moje serce o Matko Dziewico,
Gdzie indziej pomoc znaleść rzecz daremna,
Gdy mię czcze świata odgłosy przesycą,
Jakże mi słodką Twa mowa tajemna.

Lecz wnet zamilkła. Usłyszała szmer w pokoju matki, za chwilę drzwi się uchyliły. Macocha zajrzała mówiąc:

— Myślałam, że z kimś rozmawiasz!

— Nie, tu nikogo niema — odrzekła Basia grzecznie i spokojnie, lecz wnet odczuła gorycz na myśl, jak jest na każdym kroku pilnowaną i podejrzywaną.

„O Marjo! — szepnęła Basia — Tyś mi matką jedyną, ratuj mię, daj mi wytrwać." A szyjąc dalej nuciła, by się uspokoić.

Lubię tak czoło Twe w złotej koronie,
Lubię gdy do mnie uśmiechasz się szczerze;
Matko ma dusza w Twej piękności tonie,
Serce ci moje przynoszę w ofierze!

Wybiła godzina 12 ta. Przypomniała sobie Basia, że to godzina duchów. Dreszcz przeszedł dziewczynkę, lecz gdy pomyślała o matce swojej wyszeptała: „O matusiu moja! pokaż mi się! Ciebie nie będę się bała, o przyjdź popatrz na mnie i powiedz choć jedno słówko. Gdzie ty jesteś mamusiu? . . Czy jesteś już w niebie? Ach: napewno przy Bożej Matce, tyś ją tak kochała, tyś była tak dobrą."

I przypomiała sobie, że najmilszą modlitwą matki był różaniec, jak opowiadała jej różne cuda i łaski, które nieraz sprawiła Najśw. Panienka, proszona o przyczynę. Zapominając o pracy, wzięła rożaniec do ręki i przesuwała pobożnie paciorki. Lecz wnet powieki zaczęły jej ciążyć. Czuła, że uśnie. „Jeszcze tylko ten jeden dziesiątek" — mówiła sobie przecierając oczy. —

By się opędzić senności, przemyła oczy wodą, uklękła, lecz po paru Zdrowaśkach, sen ją zmożył.

Usnęła . . .

* * *

Postać Basieńki osunęła się bezwładnie na róg łóżka. Lekki uśmiech rozchylił jej usta. Cudnie śniła.

Hen wysoko w obłokach robi się złoty świt, a jakieś słodkie tony dochodzą coraz głośniejszym echem. Tęczowy rąbek okala obłoczki, a na nich zjawia się piękna Pani. Śnieżnobiała szata w miękkich fałdach spływa do Jej stóp. Przepaska i płaszcz niebieski tkany złotem i zdobny drogiemi kamieniami lśnią się i skrzą w najcudniejszych blaskach. Twarz, pełną słodkiej, nadziemskiej piękności, skłoniła nieco w dół, a ręce opuściła jak do błogosławienia. Bujne włosy okrywał lekki, bieluchny, długi welon, a skronie zdobił djadem z 12 gwiazd żywo świecących, opleciony wieńcem żywych róż.

Wokoło Marji orszak aniołów, trzymających przeróżne instrumenty muzyczne i mniejszych aniołków ciągnął się szeroko i daleko, bawiąc swą Panią pieśnią i muzyką.



Orszak zbliżał się ku ziemi

Zdało się, jakoby całe niebo wielkich, małych i maleńkich duchów szło za swą Panią i Królową Marją, z zachwytem uwielbiając Jej godność i piękność, ścieląc przed Nią z rozkoszą długi gościniec wonnych śnieżnych lilij.

Przed Bożą Matką klęczała jakaś postać, twarzą ku Niej zwrócona. Trzymała oburącz duży wieniec przeróżnych kwiatów z lilij, bratków, stokrótek, tulipanów, lecz najwięcej było roż i fijołków. A wieniec ten spoczywał w jej rękach na krzyżu, którego końce wyraźnie się wychylały.

Orszak zbliżał się ku ziemi. Patrzy Basieńka oczyma duszy i tonie w zachwycie. Wszak wie, że to Niepokalana Marja, Matka Boża. Lecz dokąd idzie? . . I gdzie się zatrzyma? . . Idzie, idzie, coraz bliżej ku niej, sierocie. Basieńka oddech wstrzymuje. Ach! jak cudna Marja, Matka Jezusowa, a jak mile się do niej uśmiecha.

Jak wdzięczne anielskie granie i woń kwiatów rajskich, jak niebiański cały ten widok. Dziewczynka składa ręce, chce schylić głowę, lecz nie może oderwać oczu.

Wtem postać klęcząca u stóp Marji zwraca się cokolwiek ku niej. Ach! cóż widzi? . . To mama! jej ukochana mateczka! Poznaje ją! Basieńce serce bije niewymowną radością, lecz nie śmie wymówić ani słowa.

Gdy zjawisko było dość blisko, Marja podniosła rękę, jakby błogosławiła dziecku, a matka zwróciła się z wieńcem i kryżem ku córce mówiąc:

Dziecię moje, ten krzyż to twoje sieroctwo, a to kwiecie nierozwinięte to cnoty, które Bóg posiał w twoim serduszku, abyś je pielęgnowała. Królowa niebieska otacza cię Swą opieką i wyjednywa łaski, lecz od twego starania zależy, czy te kwiaty cnót rozwiną się w sercu twojem, czy też zmarnieją.

Patrz! fijołków i róż najwięcej! To najwonniejsze przed Jezusem kwiecie. Róże: to miłość Boga i bliźniego, fijołki: cichość i pokora. Córko moja! żyj tak, bym kiedyś w ostatniej chwili twego życia, mogła cię znów odwiedzić z tym niebiańskim orszakiem i złożyć na twej skroni ten oto wieniec, bym mogła ci do ręki w chwili skonania włożyć ten krzyż, abyś tak ozdobiona godną była iść w królewskim orszaku najdroższej i najmilszej naszej i Jezusa Matki Marji, by Ona mogła cię zaprowadzić przed tron Boży.

Pamiętaj dziecię! że każdy tu na ziemi cierń bólu i znoju zmieni się przed Panem w złoty promień, które razem skupią się w kształt krzyża i świecić będą jako symbol twojego życia, wzruszając pełne miłości Serce Boże.

Każde życzliwe słówko, uśmiech, czyn poświęcenia, usługi i zaparcia się wobec bliźnich zamieni się w przecudną różę, a każde doznane upokorzenie, wzgarda, zapomnienie w wonny fijołek. Tak i inne cnoty uformują się w kwiecie, a aniołowie splatać będą z nich wieniec, by złożyć go u stóp Bożych.

Przyjm odemnie me macierzyńskie błogosławieństwo, a kochanemu ojcu prześlij miłe pozdrowienie.

Sierotka słuchała, słuchała, błogość napełniała jej serce, a w duszę wstępował zapał i moc. Orszak począł unosić się w górę i coraz więcej blednąć. Basia podniosła się, chciała zawołać, poruszyła się niespokojnie i . . . ocknęła się.

Ujrzała się w tej samej pozycji co przed godziną i z różańcem w ręku. Przypomniała sobie swą pracę, otarła oczy łzą zwilżone.

„Ach! to był sen, lecz jak błogi i uroczy. Marja i matka moja przyszły mię pocieszyć, dodać sił, pouczyć" — szepnęła z wdzięcznością.

Basieńka nie czuje senności. Wieniec i krzyż to cel jej życia. Odtąd nie straci ich już nigdy z oczu Z dziwną wesołością, zabiera się więc do pracy myśląc: „Mój biedny ojczulek, jakże się uraduje, gdy mu opowiem mój sen. Nie będzie już tak bolał nademną "

„O Boże!" wzdycha Basieńka „przyjmuję ten krzyż i tulę go do serca i na nim pragnę Ci podać cały wieniec cnót. Spraw Panie Jezu, by rosa łaski Twej skrapiała je codziennie, by wszystkie rozkwitły, nim zgaśnie słońce mojego życia."





Murzynek.

Murzynek jestem czarny,
Jak drzewo hebanowe,
Lecz duszę mam bielutką,
Jak płateczki śniegowe.

Bo w Chrztu świętej kąpieli
Obmyłem moje grzechy
I odtąd w sercu czuję
Ciągle, Boże pociechy.

A któż te święte łaski
Wyjednał mi u Boga?
Modlitwy i ofiary
Twoje, o dziatwo droga!

O, jak cię kocham za to,
Jak modlę się za ciebie,
O jaka będzie radość,
Gdy się spotkamy w niebie!

Nie skąp nam modłów świętych,
Nie żałuj twych ofiarek,
Wiedz, że dusze ratuje
Każdy twój miły darek!

Ks. Mateusz Jeż.

Pierwsza modlitwa wysłuchana.

W pewnej rodzinie polskiej była mała dziewczynka, którą matka bardzo bogobojnie wychowywała.

Dziecko to było ogromnie do swej matki przywiązane. Ufało swej matce bezgranicznie, gdyż wiedziało, że mamusia nigdy nie kłamie. Mimo tego, że dziecina ta miała dopiero lat cztery czy pięć była bardzo pobożna, a zawdzięczała to swej matce, która bardzo często zabierała z sobą małą Marysię do kościoła i zawsze z nią razem odmawiała paciorek, a Boga, którego Marysia nazywała Bozią, przedstawiała jej jako kogoś bardzo drogiego, kochającego, kto jeszcze nikogo nie zwiódł, jeśli Mu kto zaufał. Mawiała nieraz Marysi tak: „o cokolwiek poprosisz Bozi, a poprosisz szczerze i serdecznie, tego ci Bozia nigdy nie odmówi."

Dziecko nie potrzebowało wtedy jeszcze zanosić próśb do Boga, było zdrowe, wesołe, miało zdrowych, zadowolonych rodziców, którzy jej wszystkie potrzeby i prośby zaspakajali. Lecz razu jednego mała Marysia rozgniewała czemś mamę i zasłużyła na karę. — Jakież wielkie było jej zmartwienie kiedy mama nawet po odbyciu kary, nie pozwoliła się dziecku przeprosić. Widać musiała być bardzo wzburzoną, gdyż nigdy tego nie czyniła. Oto było pierwsze zmartwienie dziecka.

Usunęła się cichutko do drugiego pokoju, połykając łzy. Mniej bolało ją to, że karę odbyć musiała, ale dręczył ją chłód matki i to przekonanie, że musiała bardzo zawinić, skoro się mama nie pozwala przeprosić.

Usiadła na krzesełku obok swego łóżeczka, podparła główkę małą rączyną i myśli; wtem przypomniała sobie słowa mamusi „o cokolwiek poprosisz Bozi, nigdy ci nie odmówi". Klękło biedactwo przed obrazkiem i tak całem sercem głośno prosi: „Boziu daj by się mamusia pozwoliła przeprosić i by Marysię znowu kochała".

Matka zaniepokojona zniknięciem dziecka, zajrzała do drugiego pokoju i stanęła jak



Główki Aniołków

wryta, widząc dziecko modlące się i słysząc słowa jego modlitwy. Łzy jej popłynęły z oczu, cofnęła się cichutko, aby dziecko nie wiedziało o jej obecności w pokoju. Potem zawołała łagodnie na Marysię, a kiedy dziecko podbiegło, aby ją przeprosić i zapytać, czego sobie życzy, przytuliła je tak serdeczenie do serca i tak z miłością ucałowała, jak jeszcze nigdy, postanawiając odtąd zawsze przyjmować przeproszenie dziecka.

A dziecina uwierzyła wtedy, że to Bóg sprawił, wysłuchawszy jej pierwszej prośby.

Módl sie i pracuj!

Po modlitwie — do roboty,
Siły nie żałować,
Czas, skarb drogi, na próżniactwie
Szkoda go marnować,
Trza się uczyć, trza pomagać
Rodzicom przy pracy . . .
Wszak od dawna, **módl się, pracuj!**
Uczyli Polacy?
Po modlitwie — do roboty:
Każdej chwili szkoda,
Czas ucieka, dzień nie wróci,
Przepłynie jak woda,
Kto nie uczy się, nie czyta
Zbłądzi w pośród mroku,
Módl się, pracuj! to pamiętaj,
W każdym życia kroku!

Jadwiga z Łobzowa





Przechód wzbroniony

Królewicz służy do Mszy św.

Podczas wojny światowej, w listopadzie 1915 r., przyjechał do stolicy Serbji król bułgarski ze swymi dwoma synami, następcą tronu Borysem i królewiczem Cyrylem. Było to prawie po wielkiej w tej okolicy bitwie. Król, bardzo dobry katolik, chcąc wysłuchać Mszy św., udał się z synami do małego w pobliżu kościółka. Właśnie też wyszedł kapłan do ołtarza, by złożyć Bogu Najśw. Ofiarę.

Ale niestety i ostatniego ministranta zawezwano na front bojowy, nie ma więc kto posłużyć księdzu do Mszy św. A znaleść kogoś innego niełatwo, gdyż ludność jest przeważnie schysmatycką. Trudne zatem było położenie. Lecz w tej chwili dobry Bóg przysyła pomoc. Królewicz Cyryl, widząc zakłopotanie księdza, przystępuje do ołtarza, klęka i razem z kapłanem odmawia głosem czystym i wyraźnym modlitwę wstępną (Introit), a następnie służy w wielkiem skupieniu i pobożnością do Mszy św.

Nie było to dla niego poniżeniem, owszem służenie do Mszy św. jest rzeczą tak wielką, obowiązkiem tak świętym, że nawet królewicz za wielki zaszczyt poczytuje sobie, kiedy do niej służyć może. Nie kapłanowi ministrant właściwie służy, ale samemu Chrystusowi Panu, królowi najwyższemu nieba i ziemi.

Z wielkiem przejęciem, uszanowaniem i dokładnością należy spełniać tę świętą czynność jak to czynił nasz królewicz. Niemiłem zaś Bogu i karygodnem jest, kiedy ministrant usługując do ołtarza, lekcyważy sobie Najśw.

Ofiarę, bawi się i rozgląda na wszystkie strony lub ministrantury należycie nie umie.

Spełniaj więc, drogi ministrancie, obowiązek swój jak najlepiej, a może Zbawiciel wynagrodzi Cię za to łaską, że staniesz kiedyś przy ołtarzu, już nie jako ministrant, ale aby, jako zastępca Boży, sam sprawować Najśw. Ofiarę.



Murillo — Małe zabawki



Dzwonek woła.

Dzwonek woła — czy słyszycie?
I w tym głosie Polski życie.
Do nauki szkoła wzywą,
A tam dziatwa jest szczęśliwa.
Wam książeczki do rąk dadzą — — —
I do światła poprowadzą.

Dzwonek woła, więc do szkółki
Spieszcie jak do ula pszczółki,
Wszak w tych książkach istne dziwy —
Miód najsłodszy, chleb prawdziwy.
Jasność . . . siła . . . skarby mnogie —
Bierzcie pilnie dzieci drogie.

Dzwonek woła! — . . nie próżnować,
W sercu Polskę trza budować.
Gdy nie będzie tu ciemnoty —
Błyśnie słońca promień złoty,
Gdy szlachetnie żyć poczniecie,
Wtedy Polskę zbudujecie.

Jadwiga z Łobzowa.

Ś. p. Ks. Benignus Dziadek

Prowincjał Księży Salwatorjanów.

Smutną wiadomością musimy się z Wami podzielić, Kochani Mali czytelnicy: oto umarł już ten zacny kapłan, który pisał, układał i wydawał od lat 5. dla Was ten kalendarzyk.

Wyście go osobiście nie znali, a i On może nigdy w życiu Was nie widział. A jednak byliście bardzo bliskimi Jego sercu, On był Waszym długoletnim, serdecznym przyjacielem.

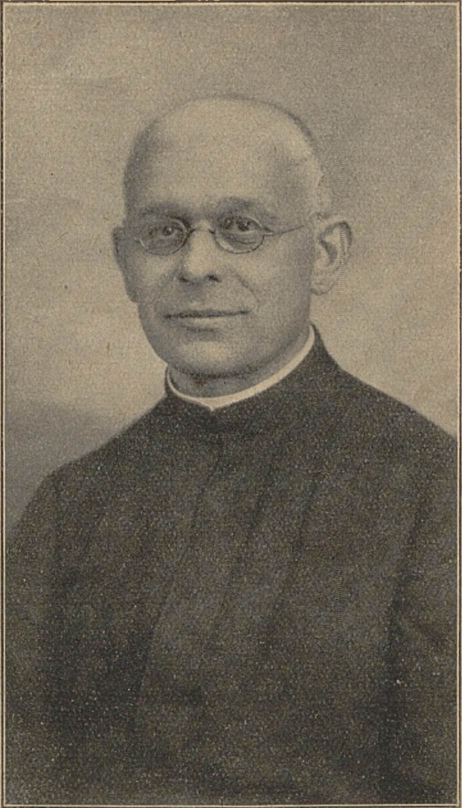
Gdybyście Wy tak, Mali czytelnicy, wiedzieli, z jaką troskliwą miłością On często o Was myślał i wspominał, z jaką gorliwością i zapałem układał dla Was ten Wasz kalendarzyk. Jeszcze w przeddzień swej śmierci dużo rozmawiał o kalendarzyku. W swym skromnym pokoju miał na stole rozłożonych kilka kalendarzy. Pokazywał je: „ten ładny — mówił — i tamten ciekawy, ale ja chciałbym jeszcze ładniejszy dla moich czytelników wydać; chciałbym wyszukać jeszcze piękniejsze obrazki, by im się podobały; najładniejsze wierszyki i opowiadania chciałbym umieścić, by młodzieży dużo korzyści przyniosły, by jej umysł oświeciły jasnem światłem bożem, a jej serduszka zapaliły do dobrego." Oto widzicie, z jaką troskliwością o Was myślał ten nieznany Wam osobiście Wasz przyjaciel.

„A chciałbym też coś wesołego umieścić w kalendarzyku, by się dzieci dużo uśmiały, ubawiły." I na Jego dobrotliwej twarzy widać było szczery zapał, żywą ochotę by Wam kalendarzykiem swym dogodzić. Pomyślcie, jak On Was kochał, Mali czytelnicy tego kalendarzyka! A gdy kalendarzyk ukończył i Wam rozesłał, to zaraz przemyśliwał, co Wam w następnym roku napisać. I jeżeli od kogoś słyszał, że się jakiemuś chłopczykowi albo dziewczynce kalendarzyk podobał, to tak się tem cieszył, jakby Go jakie wielkie szczęście spotkało. Takto On się cieszył szczęściem drugich, a staraniem Jego i dążeniem było dobrze czynić drugim

On — chociaż miał już lat 51 i siwy włos, — On był jak małe dziecko. Jakto? zapytacie. Bo On miał takie szczere serce. i dobre, i skromne, złote serce, jakie mają dobre, niewinne dzieci. Tak-miał takie dziecięce serce. Dlatego wszyscy, co Go znali, bardzo Go lubili i kochali. Cieszyli się, że mogą z nim rozmawiać. Budowała wszystkich Jego rozmowa.

On był pokorny. Chociaż był przełożonym wielu księży i braciszków zakonnych odnosił się do wszystkich z taką uprzejmością. jakby wszyscy ludzie wyższymi odeń byli. Dlatego wszyscy Go bardzo szanowali. I dlatego wszyscy, którzy Go znali głęboko się zasmucili, gdy się dowiedzieli o Jego przedwczesnej śmierci, dnia 12. XII. 1929 r. w Krakowie. Odwiedzali Go tłumnie, gdy ułożony w trumnie leżał w kaplicy klasztornej.

Twarz Jego i po śmierci uśmiechniętą i pogodną była. W niedzielę — 15. XII. 1929 r. —



Ś. p. Ks. Benignus Dziadek
Prowincjał Księży Salwatorjanów

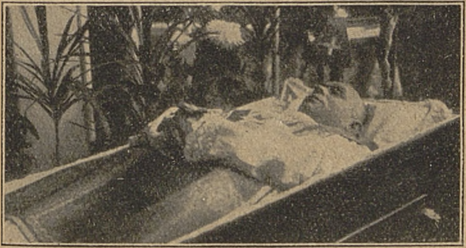
wieczorem w żałobnym pochodzie wniesiono trumnę do kościoła S. S. Wizytek — i odprawiono uroczyste nieszpory żałobne. A na drugi dzień w uroczystem nabożeństwie wzięli udział obaj Najprzewielebniejsi Biskupi Krakowscy: Książę Metropolita Sapieha i Ks. biskup sufragan Rospond. Poczem rzesze duchowieństwa i ludu odprowadziły ś. p. Ks. prowincjała na cmentarz krakowski.

Nie żyje więc — kochane dzieci — Wasz przyjaciel. Chociaż Wam osobiście nieznany, zasłużył sobie bardzo, byście Go w tym kalendarzyku wspomnialy sobie. Pochodził z Chorzowa, z Górnego Śląska — skąd tyle młodzieży idzie na służbę bożą do zakonów. I Jego Bóg powołał na swą służbę. Pojechał więc w młodości swej do Rzymu. Tam się kształcił i został księdzem w Towarzystwie Księży Salwatorjanów. Długie lata pracował w Rzymie, mieszkając w pobliżu watykanu. Znał dobrze i kochał Rzym i jego święte pamiątki. Potem przysłali Go przełożeni do Polski. Pracował najpierw w Trzebini, ucząc dzieci i starszą młodzież w gimnazjum, wydając pisemko: „Posłaniec Salwatorjański". Ostatnie lata mieszkał w Krakowie, wydawając kalendarz dla starszych i kalendarzyk dla dzieci. Nie oszczędzał się, choć wiedział, że siły słabe, duch był zawsze ochoczy. Pamiętał o tem, że smierć może znienacka nadejść — gotował się na nią. Na ostatnich swych rekolekcjach najwięcej rozmyślał o śmierci — jak pokazują zostawione zapiski. I przyszła nagle. Dla wszstkich innych była niespodziewana — dla Niego była spodziewana — i zastała Go przygotowanym. Ostatnią pracą Jego było zaniesienie Pana Jezusa chorej

osobie. Wrócił — zasłabł — i zaniedługo oddał czystego swego ducha Bogu, zaopatrzony ostatniem namaszczeniem

Kochani Mali Czytelnicy kalendarzyka! Może to przeczytane wspomnienie o tym dobrym kapłanie, co wydawał Wasz kalendarzyk, wywoła w serduszku Waszem żal po Nim. Pięknie! Ale to byłoby za mało. On tak dużo dla Was pracował — odwdzięczcie Mu się pobożną modlitwą za Jego duszę Poślijcie z Nim do Boga niejeden paciorek — ofiarujcie zań swą pobożną Komunję św. — a później — ilekroć otrzymacie nowy kalendarzyk — wspomnijcie na ś. p Ks. Benignusa Dziadka, który kalendarzykowi dał początek i westchnijcie pobożnie:

Wieczne odpoczywanie .... !



Ś. p. Ks. Benignus w trumnie



Skowronki.

Dnia 15. sierpnia zesłał Pan Jezus z nieba całe roje aniołków, ażeby Matkę Najświętszą do Królestwa wiecznej chwały uniosły.

Zrobił się wielki szum w powietrzu i jakby kto wstęgę biało mleczną z nieba rzucił na ziemię, tak rój aniołów spływał z szafirowych przestworzy.

Gwiazd miljony zabłysły taką jasnością. jakiej nigdy oko ludzkie nie widziało. W obłokach skryte chóry niebiańskie zanosiły przecudowną pieśń chwały i radości, a kędyś z dali, niewidzialna muzyka dała się słyszeć.

Na ziemi wtedy zrobiło się cicho jak w kościele, gdy dzwonek się ozwie i lud wszystek na kolana padnie.

Drzewa pochyliły korony i gałęzie na ruch pokłonu w dół spuściły.

Kwiaty wonią balsamiczną żegnały Matkę Chrystusa. — Strumyki i potoki szemrały swą pieśń pożegnalną, a ziemia cała okryła się perłami rosy, jako łzami tęsknicy. — Zdrowaś Marja! śpiewały lasy, gaje, pola, zboża, rzeki i góry . . . Zdrowaś Marja! dzwoniły ptaszki zlatujące się chmurą.

I aniołów srebrnoskrzydłych rój uniósł Pannę Marję nad ziemią, kierując drogę ku niebu. —

Motyle Ją odprowadzały, otaczając tęczową wstęgą Jej szatę niebieską. — ptaszki trzepotały w skrzydła i żegnały śpiewem Królowę ziemi. Wszelkie stworzenia hołd swój oddawały. Marję niosły anioły w niebo.

Za ich lotem zostawał ślad biało-mlecznej wstęgi, otoczonej miljardami gwiazdek drobnych. To były łzy wdzięczności tych wszystkich, serc ludzkich, które Marję wielbiły za Jej życie bez skazy.

Już wyżej, już wyżej i coraz dalej... Już ziemia nie widzi roju aniołów, ani nie słyszy śpiewów chórów anielskich. Motyle już wróciły na ziemię, ptaszki już skrzydełka w dół spuściły, tylko skowronki jeszcze wyżej dążą...

Aż gdy się brama niebios otwarła i aniołowie Marję wnieśli na skrzydłach, zaleciały skowronki do nieba i jako pożegnanie ziemi zanuciły tam swą pieśń pożegnania:

Zdrowaś Marja! Zdrowaś Marja!

Uśmiechnęła się Matka Boża słodko, — sypnęła im garść ziarna i rzekła:

— Najwyżej z wszystkich ptaków nad ziemią śpiewać będziecie i będziecie przypominać ludziom zapracowanym na roli, iż i dla nich niebo otwarte.

Od tej pory, skowronki nucą nad ziemią wysoko i zda się w ich śpiewie słychać szept owych słów: „Zdowaś Marja!"

Kto skowronkowi krzywdę zrobi — ten smuci Matkę Bożą, bo ona im skrzydełka osłania płaszczem niebieskim.

Jadwiga z Łobzowa.

O Kościuszce.

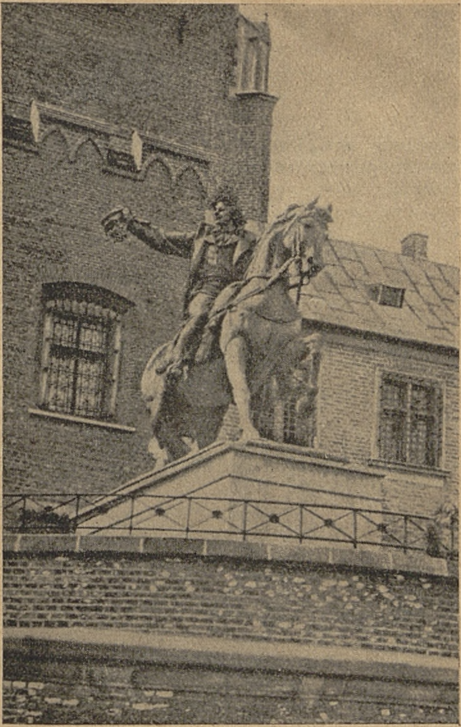
O Kościuszce — Naczelniku
Któż zapomnieć kiedy zdoła?
Imię jego znają wszędzie
Chatki — dwory — miasta — sioła . .
I choć minął długi wiek,
Zawsze wspomni o nim człek,
Bo takiego Polsce trzeba
Naczelnika ludowego . . .
Wykosiłby chwasty — osty,
Ratowałby lud od złego.

O Kościuszce — co sukmanę
Nosił jako chlubne szaty:
Mówcie temu co siermięgę
Zmienić chce na strój bogaty.
Ptak nie zmieni swoich piór . . .
I nie zmieni szmeru bór . . .
A dziś u nas wielu takich,
Co chcą zmienić strój i serce,
Cudzoziemskie wziąść zwyczaje,
Polskę trzymać w poniewierce.

O Kościuszce Tadeuszu
Nie zapomną polskie dzieci,
Bo mogiła ta wspaniała
Jako gwiazda dla nas świeci.
Usypał ją wdzięczny lud
I za męstwo i za trud —
I za serce to gorące
Co nas chłopków pokochało . . .
I do służby dla Ojczyzny
Cudnem słowem zawołało.

O Kościuszce — dumaj bracie!
On ci wzorem i przykładem,
Gdy chcesz Polsce służyć dzielnie,
To idź życia jego śladem . . .
On jak dobry Polski syn
Miłość kraju przelał w czyn.
I ty pracą służ ojczyźnie,
Pracą cichą i wytrwałą . . .
A oczyścisz z chwastów — ostów
Tę piastowską niwę całą.

Jadwiga Strokowa.



Pomnik Kościuszki na Wawelu.

Wawel.

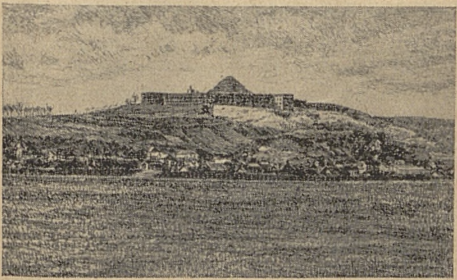
Na Wawel, na Wawel
Krakowiaku żwawny,
podumaj, potęsknij
nad pomnikiem sławy!

śpiewamy w piosence. I słusznie. Jeżeli bowiem gdzie, to niechybnie najlepiej na Wawelu możemy ulecieć swoją myślą w dawne czasy polskie i podumać nad ich świetnością, zapłakać nad ich nieszczęściami, ożywić się radością, że znowu mamy ojczyznę wolną, potężną i coraz lepiej zabierającą się do pełnego życia.

Wawel, to ukochane wzgórze w starej siedzibie królów polskich — w Krakowie, jest najcenniejszą pamiątką, jaką przeszłość złożyła nam w darze. Śmiało można powiedzieć, że jeżeli Kraków jest perłą Polski, to Wawel jest perłą Krakowa. Na nim bowiem wznosi się przepiękna katedra i spoczywa zamek królewski.

Idąc od ulicy Grodzkiej przez ulicę Podzamcze, wchodzimy na wzgórze wawelskie. Zaraz u wstępu do katedry czuwa na straży wielki nasz bohater, Tadeusz Kościuszko. Któż z nas o nim nie słyszał? Któż jego podobizny nie widział? Jest to jedna z najpiękniejszych postaci polskich, znana nietylko w Polsce, ale i zagranicą. Całe swoje życie poświęcił on na służbę ojczyzny, pracował nad jej wyzwoleniem dawał z siebie przykład, jak żyć dla niej powinniśmy. On to, kiedy nasi sąsiedzi — wrogowie rozszarpali Polskę, podniósl naród do powstania przeciw nieprzyjaciołom, połączył w szeregach wojskowych szlachcica z mieszczaninem i

wieśniakiem i dał im poznać, że wszyscy są dziećmi jednej matki — ojczyzny, wszyscy powinni się uważać za Polaków, a nie jak dotąd było, że tylko szlachta poczuwała się do polskości. To też ocenił to naród polski, uznał w Tadeuszu Kościuszce jednego z największych swoich mężów, złożył jego kości w podziemiach katedry wawelskiej obok



Kopiec Kościuszki

królów i usypał mu wspaniały kopiec — wszystko z wielkiej ku niemu miłości.

Idziemy dalej.

Drżenie przejmuje nasze serca, gdy wchodzimy do katedry. Wszak tu, na środku kościoła, spoczywają w srebrnej trumnie relikwje św. Stanisława, biskupa i męczennika, który jest patronem naszej ukochanej ojczyzny. Zabił go w zaślepieniu król Bolesław Śmiały i musiał za to opuścić tron i udać się na tułaczkę. Świątobliwy zaś biskup policzony został w poczet świętych i spoczął w katedrze wawelskiej.

Tutaj w podziemiach katedry śpią snem wiecznym nasi królowie, którzy dzielnem ramieniem osłaniali Polskę a mądrym umysłem rządzili wewnątrz kraju. Znakomitsi z pośród nich mają w kościele swoje pomniki grobowe.

A więc leży tu naprzód król Władysław Łokietek, który zjednoczył rozbitą na części Polskę i przywrócił jej koronę 1320 r. Obok niego spoczywa jego syn, Kazimierz Wielki, który podniósł wysoko potęgę Polski i przygotował ją do walki z przemożnym jej wrogiem — Krzyżakami. Dalej znajduje się pomnik grobowy królowej Jadwigi, która wyrzekła się swego szczęścia, aby połączyć Polskę z Litwą i tę ostatnią przyprowadzić do prawdziwej wiary chrześcijańskiej, albowiem w tym czasie Litwa była jeszcze pogańską. I mąż Jadwigi, Władysław Jagiełło, ma tu swój grobowiec, on, który Polskę uwolnił od Krzyżaków, łamiąc ich potęgę wielkiej bitwie pod Grunwaldem 1410 r.

Mówiąc o katedrze, trudno nie wspomnieć o sławnym dzwonie Zygmunta, który potężnym swoim dźwiękiem zwiastuje miastu wielkie uroczystości kościelno-narodowe.

Tuż obok katedry rozsiadł się zamek królewski. Ma on piękny dziedziniec, na którym w dawnych czasach rycerze polscy i obcy staczali ze sobą boje, a król i królowa wraz z dostojnikami państwa przyglądali się z krużganków tym bojom. Dzisiaj zamek ten odnawiany jest siedzibą Prezydenta Rzeczypospolitej, ilekroć ten przyjedzie do Krakowa.

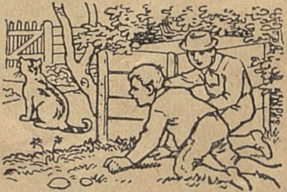
J. Wł.

Polowanie na kota.



Kuba z Jankiem
dzielne zuchy,
Polowali . . . ? nie
na muchy,
Lęcz na kota od
sąsiada;
Bo na swego nie
wypada.

Grad kamieni
w kotka pada;
Gorzkie: „miau," mu
odpowiada.
Kotek przez płot
szybko skacze;
Zląkł się kogut, kura
gdacze.





Pędzą chłopcy na
wyścigi
W ślady kotka
w figi, migi;
Krzycząc głośno:
„Stój no kocie!"
„Jeszcze będzie"
„Kij w robocie."

Kot na drzewo
wyskakuje,
Do obrony się
szykuje.
„Niech spróbują"
myśli sobie,
„Uzbrojone łapki
obie."





„Pazur silny
w każdym palcu

„By go utkwić w
nędznym malcu

„Do ataku
przystępuje . ?

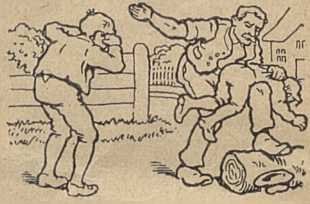
„Wojny ze mną
pożałuje!"

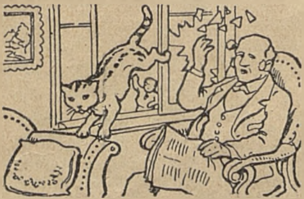
Pazur koci w kark
się wciska:

Chłopak wrzeszczy:
„Hej! ludziska!"

„Ratujcież mnie!"
Sąsiad bieży.

Silną pięścią w
chłopca mierzy.





Gdy do domu
powracali,

Kotek w oknie stał
na sali.

„Zemsta!" krzyknął
malec srogi . . .

Rozbił jednak
sprzęt chędogi.

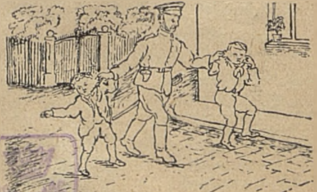
Wnet się jednak
żandarm zjawia,

Dziwne rzeczy
chłopcom sprawia.

Za uszy do
kozy wiedzie.

Chce ich zgnieść, jak
w beczce śledzie.

T. M.



Małe Seminarjum Księży Salwatorjanów
w Krakowie, na Zakrzówku

Warunki przyjęcia.

Przyjmuje się chłopców pobożnych, pilnych i zdolnych, którzy mają wyraźną wolę poświęcenia się służbie Bożej w zakonie Księży Salwatorjanów.

Takich, którzy już byli w jakimś zakładzie lub instytucie religijnym nie przyjmuje się.

Opłata miesięczna za naukę i całkowite utrzymanie wynosi 60 zł. miesięcznie aż do ukończenia studjów gimnazjalnych. Książki i przybory szkolne opłaca się osobno. Po egzaminie dojrzałości aspiranci przechodzą do nowicjatu i odtąd Zakon bierze ich na własne utrzymanie.

Zgłaszający się winien posłać następujące papiery w liście poleconym:

1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Przew. Ks. Proboszcza, 3) świadectwo bierzmowania, jeśli już był bierzmowany, 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie rodziców razem z oświadczeniem, że się zrzekają wszelkiej pomocy materjalnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys. Pożądana jest też fotografja kandydata.

UWAGA: Świadectwo moralności i lekarskie należy żądać od wystawiających je w kopercie zamkniętej i zapieczętowanej.

Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

Korespondencję wszelką należy kierować pod adresem: **Księża Salwatorjanie, Kraków 11,** albo: **Przewielebny Ks. Prowincjał Księży Salwatorjanów, Biała-Lipnik.**



DLA DOROSŁYCH!

KALENDARZ SALWATORA NA ROK 1931

bogato wyposażony w treść, z licznemi oryginalnemi ilustracjami, wykonany wzorowo pod względem technicznym, z kalendarzem świąt Kościoła rzymsko i grecko katolickiego, przynosi każdej rodzinie chrześcijańskiej pouczenie, zbudowanie i rozrywkę.

Cena egzemplarza 1.20 zł.
Zamawiać można pod adresem:

Wydawnictwo Księży Salwatorjanów
KRAKÓW, Zakrzówek

Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 409600